Nr 137. Kraków, 19 Czerwca — Środa. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 cen. 25
do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	talar 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	fran. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiéj Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Ż. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33 — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2. i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS"

od d. 1 lipca 1872 r.

W Krakowie		we Lwowie	w całéj Austryi:
rocznie	złr. 20	złr. 21	złr. 24
półrocznie	„ 10	„ 10 c. 50	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 5 „ 25	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 —	„ 2 c. 25.

Prenumeratę przyjmują:

we Lwowie: Ajencya „*Czasu*" A. Piątkowskiego, plac Katedralny l. 31; — *w Wiedniu:* A. Oppelik, Wollzeile 22; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię), pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i zagranicą.

Uprasza się o wczesne zaznaczenie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniéj przesyłać przekazem pocztowym.

Cena „*Czasu*" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 18 czerwca.

W dniu 11 czerwca czyli 30 maja według wschodniego kalendarza, Rosya cała obchodziła z wielką uroczystością dwóchsetletnią rocznicę urodzin Piotra Wielkiego, którego można uważać za twórcę nowego państwa, za założyciela nie tylko potęgi, ale samego bytu takiej Rosyi, jaką dziś widzimy przed sobą. Człowiek ten przejęty duchem cywilizacyi obcej zupełnie narodowi nad którym panował, potęgą swej woli niezłomnej, pracy nieustającej i bystrości geniuszu pchnął Rosyę na nowe tory, wprowadził ją w świat europejski i uczynił członkiem politycznego ciała europejskich państw. Głęboka myśl, jaka mu przewodniczyła, umiała dobierać środków odpowiednich stanowi cywilizacyi kraju i położeniu ogólnemu interesów ówczesnych. Piotr zrozumiał, że aby wprowadzić Rosyę do Europy, należało brać udział w życiu politycznem europejskich ludów, i stąd powstała wojna szwedzka, pierwsza wojna, w której siły moskiewskie walczyły obok hufców cywilizowanych narodów. Pojął on również potrzebę stałych z Europą stosunków, i dla tego niezrażony niepowodzeniem i trudnościami, dążył wytrwale do urzeczywistnienia swej myśli założenia portu i floty na morzu Baltyckiem. Jego usiłowania, aby nadać Rosyi zewnętrzny polor, również uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Dziki był rozkaz golenia bród i wąsów, dzikszym może jeszcze pomysł nałożenie podatków na brody, wąsy i starodawne sukmany, ale przy użyciu innych środków cywilizacyi, nawet i te ukazy wykorzeniły zastarzałe zabobony i narowy na wpółdzikiego ludu. Rosya do Piotra I była jeszcze tak wschodnim krajem, że kobieta wykluczoną była z towarzystwa, a narzeczony pierwszy raz przy ołtarzu widział osobę przeznaczoną mu za towarzyszkę życia. Wystąpić przeciw podobnym zwyczajom było wielką odwagą i trzeba dodać pomysłem, którego skutek bardzo był niepewny. A jednak już podczas jego panowania więcej ogładzone zasady towarzyskie osiągnęły górę nad zastarzałemi przesądami. Zapewne powodzenie oręża pod Pułtawą mogło się wiele przyczynić do urzeczywistnienia dalszych planów Cara, ale też całość życia i czyny dokonane stanowią dopiero męża politycznego. Był on potężnym obdarzony umysłem, znał swój kraj i dobierał stosownych środków do osiągnięcia zamierzonego celu; a kierunek jaki nadał Rosyi trwa nieprzerwanie aż dotąd.

Oprócz bowiem tej ogłady europejskiej i wprowadzenia Rosyi do rzędu mocarstw europejskich, Piotr usunąwszy strelców, postawił fundamenta ustroju wewnętrznego. On pierwszy stworzył taką potęgę carską, jaką dziś widzimy; on pierwszy całą władzę nieograniczoną ujął w swe ręce i zaprowadził system despotyzmu bezwzględnego. Despotyzm ten utrwalił w państwie przez scentralizowanie władzy w ręku urzędników rządowych, przeznaczonych na gubernatorów i wojewodów; on utrwalił tę władzę carską przez zaprowadzenie stałego wojska, przez podział ludności na stany stanowczo odgraniczone i przez przywileje przywiązane do podziału na klasy, co dawało znowu przewagę urzędnikom i wojsku, jak właśnie dzieje się w krajach despotycznie rządzonych. Piotr wreszcie zniósł w Rosyi patryarchat prawosławny, stawiając w jego miejsce synod najświętszy i dodając mu do boku osobę cywilną nadprokuratora z ramienia rządu; przez co religię i duchowieństwo poddał niewolniczo swym carskim rozkazom.

Można rzec, iż duch Piotra Wielkiego zaklęty spoczywa jeszcze w dzisiejszej Rosyi. Bierze to państwo z zachodu wszystko, co mu służy do potęgi, cały postęp zewnętrznej kultury, rozwój przemysłu i handlu, a więc kolei i telegrafów; ale cywilizacya ta rozwija się w duchu utrwalenia despotycznej Cezarów siły i nie unika nawet środków tych samych. Strzyżenie bród w Rosyi za Piotra, powtarzało się na polskich obywatelach za czasów Mikołaja; a kontrybucye nakładane za czamarkę i krakowskie chomonta, podobnie jak za polskie wyrazy, są nieodrodnemi ukazami od podatku nakładanego nawet na chłopów moskiewskich wchodzących do miasta w starego kroju sukmanach.

Jeżelibyśmy chcieli porównać Piotra Wielkiego do jakiego z ludzi historycznych, to byśmy nie szukali mu równych pomiędzy największymi mężami ludzkości, ale wydaje nam się, iż ma on najwięcej rysów wspólnych z naszym Bolesławem Chrobrym. Obaj założyli bowiem podwaliny nowych państw i dali stanowczy kierunek polityce narodowej; obaj znaleźli kraj na wpół barbarzyński i dali mu korzystać z wyników zachodniej cywilizacyi; obaj mieli charakter dziki i grubijańskie obyczaje; obaj też nie wahali się poświęcić dla swej idei najbliższych sobie. Wprawdzie Chrobry wypędził tylko macochę i braci, a oślepił dalszych krewniaków, gdy Piotr siostrę, żonę i syna własnego srogo karał; Chrobry miał szacunek wielki dla księży i wybuchy gniewu przechodziły u niego łatwo, a popełnionych błędów żałował; Piotr był bardziej okrutny, azyatyckiej natury, ale przewyższał pierwszego natomiast pojęciem idei państwa i surowością obyczajów, wprawdzie o wiele wieków później.

Nie dziwi zatem nikogo, że Rosya czci człowieka, co tak dalece zrósł się z jej życiem politycznem i wprowadził ją na widownię mocarstw europejskich, ale i w tem uczczeniu jest pewien rys charakterystyczny. Nie jest dla Rosyi świętem wielki czyn dziejowy, ale jedynie urodziny Cara są uroczystością narodową. To wskazuje, do jakiego stopnia państwo to jest samowładnem w swoich pojęciach o rządzie i w swoich sądach historycznych. „Dla czego Piotr taki wysoki i piękny?" pytał rzemieślnik na tej uroczystości swego towarzysza. „Bo to Car" była odpowiedź. Car jest dotychczas uosobieniem przymiotów duszy i ciała. Nihilizm wprawdzie podkopuje już dziś znacznie wiarę w carską powagę; ale z tej odpowiedzi mieszczanina petersburskiego przekonać się można, że Caryzm jeszcze spoczywa na silnych podwalinach, jakie mu zbudował Piotr Wielki przez swą reformę wewnętrzną państwa.

Rosya rozkazała również Polakom oddawać cześć imieniowi Piotra Wielkiego. W całym obszarze Polski nakazano urzędowe nabożeństwa i uroczystości. Polska tylko ze smutkiem może wspominać imię człowieka, co założył potęgę mocarstwa, które nie umiało używać nabytej siły inaczej, jak na szkodę sąsiada, i po dziś dzień szczyci się wielką zbrodnią dokonaną dla samolubnego celu. Polska ma w swych dziejach człowieka, co nakreślił jej także ideał państwa i wskazał jej niezłomny kierunek. Człowiek ten stworzył Polskę wśród walk i przekazał obraz ojczyzny swemu ludowi, a poprzedził Piotra Wielkiego na ośm wieków. Znacznie więc wyprzedziliśmy w cywilizacyi państwo moskiewskie, daleko wcześniej weszliśmy w skład mocarstw europejskich, a nie przyszliśmy z duchem despotyzmu i samolubstwa, lecz z ideą wolności i poświęcenia. Nie mamy zatem ani czego zazdrościć, ani co podziwiać w wielkości Piotrowej; a jeśli kiedy na wolnym ludów zborze zasiędzie i Rosya, to sami jej synowie przyznają, że Piotr nie miał w ich historyi innego znaczenia, jak to, jakie w dziejach Polski zajmuje Bolesław Chrobry.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Poznań 15 czerwca.

Co się wzdrygano przypuścić do ostatniej chwili, nastąpiło i to w formie najdzikszej, jaką tylko wynaleźć było można. Rząd wniósł do parlamentu projekt banicyi Jezuitów; i niezawodnie, przy obecnej bezwzględności na wszelkie zasady i legalność jak najłatwiej go przeprowadzi. Gdziekolwiek pozostało jakie takie uczucie słuszności, legalności, projekt wniesiony znalazł stosowne ocenienie. Z naszych pism dotąd *Gazeta Wielkopolska* najobszerniej, najgruntowniej, ze stanowiska prawa cywilnego i politycznego, potworność projektu tego wykazała. Tem chętniej to przyjmuję, że daleki jestem od podzielania zwykłej opinii pisma tego i obozu za nim stojącego.

Mówiąc o *Gazecie Wielkopolskiej*, dodam, że odbyło się walne zebranie akcyonaryuszów, skutkiem którego dalsze istnienie pisma tego na pewien czas przynajmniej, zapewnionem zostało. Ale dziwne w tym względzie zaszły ruchy na szachownicy naszej publicystyki: poparcie przyszło ze strony obozu najbliżej stojącego przy *Dzienniku Poznańskim*; zdawać się więc może, że to tylko ruch taktyki stronniczej, bo utrzymywanie dalsze *Gazety* osłabia ilość możliwą prenumeratorów *Kuryera*. Myślą przewodnią zatem być może nadzieja, że tym sposobem ostatecznie *Kurjer* i *Gazeta* nie znajdą środków do życia, a *Dziennik Poznański* oba te pisma przetrzyma i odzyska dawniejszy monopol.

Pan Krzyżanowski złożywszy mandat, uznał za stosowne obszernie odpowiedzieć w *Kuryerze* na teorye stawiane w *Dzienniku* i *Gazecie Wielkopolskiej* co do solidarności koła poselskiego i prawa składania mandatów. Uczynił to w sposób bardzo poważny, ściśle logiczny, wolny od czczych frazesów, jakiemi zbyt często nas karmią. Obecna chwila najlepiej wskazuje, jaką koniecznością jest drugie pismo polityczne obok *Dziennika*. Gdyby monopol, o którym wyżej, dziś trwał jeszcze, p. Krzyżanowski byłby został targowiczanem i kilku podobnemi komunałami potępionym, bez możności objaśnienia publiczności i oświecenia ludzi dobrej woli.

Jarmark tutejszy na wełnę bardzo spiesznie się odbył, z zupełnem zadowoleniem producentów. Co do ilości jednak obywateli ze wsi przybyłych mniej był licznym, a to tem się tłumaczy, że nadzwyczaj wielka część wełny oddaną była w komis bankom miejscowym, a właściciele wcale na targ nie zjechali.

Jeden z najstarszych członków kapituły tutejszej Dr Busław złożył kanonię.

Berlin 16 czerwca.

(A). Przez cały przeciąg czasu, w którym się latowe posiedzenia parlamentu odbywają, nie był tenże nigdy tak licznie zebranym, jak właśnie teraz; powiedzieć bowiem można, że oprócz tych posłów, którzy bezwarunkowo nie mogli być na zebraniu, zjechali się wszyscy w ostatnim czasie, a między nimi wielu takich, co przerywając kuracyę, prosto z wód do Berlina przyjechali, aby tylko mieć udział w naradach. Gorliwość tę tłumaczy aż nadto ważność przedmiotów podlegających obecnie dyskusyi, która tem bardziej staje się ożywioną, im bliżej przedmiotu dotyka, albo jak w tym przypadku, narusza stan normalny stosunków i sprawiedliwość, a nieraz przechodzi w namiętną walkę zapatrywań, jak tego mieliśmy tylokrotne przykłady podczas rozstrząsania wniosku o przedłużenie dyktatury w Alzacyi i Lotaryngii. Jeżeli zaś wiadomość podana przez *Elberfelder Zeitung* jest prawdziwą, że potępiające dyktaturę mowy Windthorsta, Reichenspergera i Schulzego wydrukowane we francuzkim i niemieckim języku zamierzyło centrum Izby w tysiącznych egzemplarzach rozrzucić po Alzacyi i Lotaryngii, to starcie przekonań w parlamencie może mieć daleko więcej następstw, aniżeli tego początkowo spodziewać się było można *).

Teraz nastąpiło rozstrząsanie przedmiotu jeszcze ważniejszego, zwłaszcza dla katolickiego świata, to jest ustawy dozwalającej wszędzie w Niemczech miejscowej policyi zabraniać pobytu Jezuitom, będącym nawet w posiadaniu indygenatu niemieckiego. Przyszła ona pod rozbiór parlamentu po zakończeniu rozpraw nad ustawą udzielającą wyższej izbie rachunkowej kontroli nad wydatkami państwa i nad ustawą tyczącą się urzędników państwowych, i obie je przyjęto. Podany projekt ustawy o Jezuitach starał się prezes zgromadzenia Dr Friedberg umotywować mniej więcej następującym wstępem do rozpraw. Po przedsięwzięciu parlamentu uregulowania stosunków ze zakonami, była narada w tym celu jednem z pierwszych zadań związkowego rządu; przekonawszy się jednak, że przy mającem nastąpić zamknięciu posiedzeń nie byłby możliwy rozbiór tego przedmiotu w całej jego rozciągłości, postanowił on ograniczyć się na rozstrząśnieniu kwestyi tyczącej się tylko zakonu Jezuitów, i to tem bardziej, że podziela zdanie parlamentu, który w swej rezolucyi nazywa go niebezpiecznym dla państwa. Przy rozstrząsaniu środków, jakich przeciw Jezuitom ma użyć, postanowił rząd unikać drogi prawa karnego, dopóki łagodne środki są wystarczającemi. *(Śmiech w centrum)*. Rząd wymaga uprawnienia siebie do działania w tym duchu, iżby mógł pojedynczym członkom zakonu, których działalność jest niebezpieczną dla państwa, wzbronić pobytu, do czego w takim razie tem większe ma prawo, iż się znajduje w konieczności obrony. *(Wołanie z centrum:* „Lepiej ich kazać rozstrzelać"). Ta więc właśnie konieczność obrony cechuje podany projekt ustawy, która ma być prowizoryczną, gdyż dokładniejsze uregulowanie stosunków ze zakonami w ogóle, a w szczególności ze zakonem Jezuitów, waruje sobie rząd na przyszłość. Odpiera on z góry zarzut, jakoby ustawa była wymierzoną przeciw kościołowi katolickiemu, gdyż 1500 lat przed założeniem Jezuitów kwitnął kościół, równie jak po zniesieniu takowych kwitnie także w tych państwach, w których Jezuitom przebywać nie wolno; lecz nie należy ich identyfikować z kościołem. *(Śmiech w centrum i wołanie:* „A jednak tak jest"). Zakończył swą mowę Dr. Friedberg życzeniem, aby parlament przyjął przedłożoną ustawę w zaufaniu do rządu, i aby przedewszystkiem w rozprawach nad tym przedmiotem panował ten sam objektywny spokój, jaki panuje w rozprawie Reichenspergera, dzień przed tem wyszłej zpod prasy.

Z mowców wstąpił pierwszy na trybunę poseł Mallinckrodt, który podniósłszy zasługi Jezuitów podczas ostatniej wojny, i przytoczywszy petycye za nimi, równie jak niczem nieskazitelne zachowanie się przez czas 20-letniego ich pobytu w Niemczech, oświadczył, że forma, w jakiej ustawa przedłożoną została, świadczy o bankructwie prawodawców, a wniosek sam jest prawem proskrypcyi, przypominającem czasy upadku rzeczypospolitej rzymskiej. Dotychczas bowiem nie zdarzało się w Niem-

*) Wiadomość ta jest podejrzaną, a obliczona przeciw katolikom. *(Red.)*

Część literacko-artystyczna.

Z Paryża.

Aby nie ubliżyć nikomu, chciałem zredagować moje artykuły o francuzkich i cudzoziemskich malarzach tegorocznej wystawy w Paryżu, alfabetycznym porządkiem; ale kochani Paryżanie tyle narobili hałasu o niektórych malarzach i obrazach, iż chcąc dogodzić czytelnikom *Czasu*, zacznę tę część drugą mojego Przeglądu od tych imion, które tu poruszyły najmocniej opinię publiczną.

Zresztą cały ten kweres zredukuje się do dwóch lub trzech artystów; w krótkich więc słowach postaram się wytłumaczyć i prawdziwe przyczyny tego hałasu i rzeczywiście zalety lub wady tak samych artystów jako i wystawionych obrazów.

I. Dajemy pierwsze miejsce pannie Nélie Jacquemart. Naprzód dla tego, że dama, potem, że dzieło oddane na wystawę jest to portret p. Thiersa, a nakoniec, że posiada wysoki i niezaprzeczony talent malarski.

Co się tyczy samego portretu, przymieszało się tu trochę zazdrości a trochę polityki, aby mu nadać więcej znaczenia aniżeli posiada rzeczywiście, jako dzieło sztuki. Wspomniałem o polityce; nie trzeba się dziwić, bo we Francyi, a szczególniej w Paryżu, jak kiedyś w starych Atenach, nawet w garnku kucharki i w szewskiej dratwie, jak mawiał Aristophanes, znajdziesz jej ostatki. Zresztą, wrzawa powstała o tym portrecie, nim jeszcze który z krzykaczy widział i wiedział, jak jest malowany. Wymyślono zaraz jakąś historyę o jego umieszczenie w głównej niby sali; o wyborze obrazów, którymi panna Jacquemart kazała, jak mówiono, otoczyć swój portret itd. itd. Nareszcie, przyszło do otwarcia wystawy; tu już zmieszano go nie powiem z błotem ale z czekoladą, jednem słowem, słuchając głosu powszechności dziennikarskiej, myślałby kto, że portret ten niewart najlichszego szyldu w najpodlejszym sklepiku.

W gruncie, wszystko to przesada i zawiść tych, którym wybór panny Jacquemart zagrodził przystęp do p. Thiersa. Zapewne, że jej portret nie odpowiedział oczekiwaniu tych, co znają i cenią całą rzetelną wartość talentu tej artystki; ale przecież nie braknie mu zalet i wartości.

Na nieszczęście panna Jacquemart przyswoiła sobie pewien odcień kolorytu, który nie jest naturalny. Celem jej było zapewne wynaleść i zdobyć ten odblask złotawy, co tak niesłychany wdzięk nadaje portretom: Rubensa, Rembranta, Van Dycka, nie mówiąc już o mistrzach włoskich; ale tę złotą powłokę to czas rozciągnął na mistrzowskich dziełach a nie mechaniczne lub chemiczne sposoby.

W portrecie p. Duruy, który ustalił sławę panny Jacquemart, koloryt ten się godził dość dobrze z żółciową naturą i smagłą twarzą dawniejszego ministra oświecenia; ale w portrecie p. Thiersa zgubił cały efekt. Zresztą, powiedzmy prawdę, oprócz tego żółto-brunatnego *sosu*, jak tu powiadają, co cały portret zalewa, potrzeba dodać: że i samo podobieństwo jest to jedynie podobieństwo powszednie, podobieństwo zownętrznej maski tylko, ale nie to podobieństwo, które maluje cały charakter i duszę, że tak powiem, człowieka.

P. Thiers jestto człowiek tak wysokich zdolności i takiego rozumu, że jakąby niebyła twarz, którą go obdarzyła natura, tyle lat pracy i rozmyślań musiały wycisnąć na niej swe duchowe piętno. Owóż twarz prezydenta jest pełna wyrazu i znaczenia: w oczach, w kącikach ust, w poruszeniu głowy, jest taki charakter, taka wybitna cecha, że dosyć raz spojrzeć na tę twarz, aby zatrzymać wrażenie na zawsze. W portrecie zaś panny Jacquemart nie ma najmniejszego śladu nawet ani tego charakteru, ani tego wyrażenia, co odznacza jak mówiłem odrębną cechą twarz p. Thiersa, a w samej nawet postawie, w układzie obrazu, panuje tak powszedni sposób widzenia rzeczy, jak gdyby panna Jacquemart, z pamięci, a nie z natury, malowała ten portret. Jednem słowem, jeźli mu nie brakuje na technicznych zaletach malarskich, to próżno w nim szukać, tego talentu postrzeżenia, tej siły i tego natchnienia, co same tylko były zdolne przelać na płótno życie i prawdziwy charakter tej historycznej postaci.

Wypadek zrządził, że drugim przedmiotem powszechnej bałamutni na tej wystawie jest jeszcze malarz portretów, p. Carolus Duran. Już to samo przerobienie prostego imienia Karol na Carolus, cechuje dosyć człowieka, który radby się wywindować jak najwyżej i którego gniotą stare pantofle. P. Duran, należy do nowej szkoły — bo tu co rok to prorok — do szkoły, co szuka więcej wrzasku aniżeli prawdziwego postępu sztuki.

Dawniejszem założeniem francuskiego malarstwa, zacząwszy naprzykład od 1845 roku, było to nieujęte, nieokreślone uczucie, które się tłumaczyło, technicznem słowem pracowni *chercher* „poszukiwać." Weszło wówczas powoli w zwyczaj, że nikt nie kończył, raczej nie wykończał swojego obrazu, pod pozorem *że szukał*, czego nie położył, i czego naturalnie nie znalazł. Nastąpiła wierutna rozpusta paletry i pendzla, chociaż arcykapłanem tej szkoły był znakomity przecież malarz p. Delacroix.

Zjawiła się potem szkoła realistów — ta żyje jeszcze i celebruje ze sławnym „Odśrubowiczem" Courbetem; a nakoniec trzecia i nowa, której jeżeli nie twórcą, to najświetniejszym przedstawicielem, był młody, genijalny, nieodżałowany, Henryk Regnault, poległy pod Buzenvalem.

Zadaniem, jak mówiłem tej szkoły, jest posięgać za wszystkiem, na wszystko się odważać pod względem kolorytu i przeciwieństwa farb. Nieszczęśliwy Regnault, zostawił w tym względzie dowody przełamanych trudności, z takim zapałem, z takim talentem, z taką, jak to powiadają we Włoszech *Furia-Francese!* iż to mu daje prawo zająć i zachować miejsce niezrównanego naczelnika tej szkoły.

P. Duran, obdarzony również nieposlednim talentem malarza, przeniósł gwałtownie wszystkie zalety i wady tej szkoły tam właśnie, gdzie jej zalety nawet musiały się stać konieczną wadą, to jest do portretów. Całe albowiem zuchwalstwo tej szkoły, zależąc na niezmiernej i niesłychanej opozycyi kolorów, zamyka się jedynie i wyłącznie w szatach, kobiercach, zasłonach i sprzętach. W obrazach więc historycznych, albo rodzajowych *(tableaux de genre)*, może to mieć swoje zalety i swoje znaczenie, ale w portretach staje się nieznośną wadą.

Otóż tego rodzaju następstwo znajdujemy właśnie w dwóch wielkich portretach p. Durana przysłanych na tegoroczną wystawę. Suknie, kobierce, meble, kwiaty, ozdoby, wszystko to jest malowane z taką odwagą, z takiem junactwem pendzla, że patrzący zapomina zupełnie o reszcie. Owoż ta *reszta*, jest rzeczą główną, bo to przecież twarz, piersi, ramiona i ręce, dwóch nieszczęśliwych ofiar tej furyi malarza. Prawda, że te dwie twarze niewieleby zyskały na pendzlu Van Dycka albo Tintoretta, bo to są dwie tłuste, zamaszyste baby, co wyglądają w tych atłasach, koronkach i klejnotach, jakby kumoszka z Oświecimia wystrojona na odpust....

Ale mniejsza o to, jaki jest przedmiot; rzecz chodzi o to, że nie tak sobie poczynali niegdyś ci, których portrety do dziś i na wieki zostaną wzorem i przykładem dla wszystkich. Tam wszystko jest poświęcone dla głowy i dla rąk przedmiotu; i jakikolwiek był blask odzieży, stroju lub sprzętów, wszystko to gaśnie przed niezrównanym blaskiem i wyrazem oczu i twarzy. Ale jest tu dziś modą, nowinką przeciwnie poczynać sobie w tej mierze; a więc wszystko to się zapomina, i każdy leci patrzeć na te dwa portrety, jako na wzór, na dziwo, chociaż, prawdę mówiąc, dziewięć dziesiątych najmniej tej burzliwej gawiedzi ani wie nawet, że oprócz migającej barwy zmieszanych kolorów, jest jeszcze na tem płótnie obraz żyjącej istoty.

A! gdyby p. Duran umiał i potrafił malować tak twarze, ramiona i ręce, jak maluje suknie i koronki, byłby to bez zaprzeczenia jeden z największych malarzy żyjących. Ale, *non omnis omnia!* Tymczasem ci, co pójdą za nim, nie mając i tej nawet zalety, którą posiada p. Duran, Bóg tylko jeden wie, jakie potworzą straszne bohomazy.

Słówko tu jeszcze ostatnie o portretach, których jest liczba niesłychana na tej wystawie. Wszyscy prawie portreciści francuskiej szkoły są tu obecni w swych dziełach: panie Browne i Jacquemont, panowie: Baudry, Cabanet, Dubuffe, Flandrin, Giacomotti, Hebert, Jalabert, Perignon, nie mówiąc już o malarzach drugiego rzędu; ale ja jestem tak trudny, tak wymyślny w tym względzie, że pomimo niejednej, niezaprzeczonej zalety tych malarzy, wolę zamilczeć niż rozpoczynać tu rozbiory i rozprawy, którym trudnoby było znaleźć końca i miary. Czuję, że znudziłbym czytelników waszych, którzy z trudnością przełknęliby tego rodzaju miksturę.

Wolę więc zamilczeć i w kilku słowach zamknąć rzecz całą o portretach. Dwa tylko dzieła podług mnie zasługują na prawdziwą, poważną uwagę, są to: naprzód, portret p. Edmunda About przez p. Baudry, maleńki, w szczupłych rozmiarach starych Holendrów, ale pełen charakteru, pełen prawdy i malowany z tą delikatnością pędzla, co dziś jest tak rzadką rzeczą; a powtóre, portret pani hrabiny Pepoli (sławnej śpiewaczki Alboni) przez p. Perignona.

— Czy widziałeś konika polnego? chodź, zobaczymy konika polnego! Powiadają, że to śliczne, zachwycające, nieporównane! Ah! oh! eh!... tak to wykrzykują na wszystkie głosy Francyi, mówiąc o obrazie p. Lefebvre (Juliusza Józefa), zapisanego w katalogn pod nazwą: *Konika polnego*, *La Cigale!*

W gruncie nie chodzi tu o malarza, o obraz, o sztukę; chodzi rzecz cała o skandal i o rozpustę... Pod białym murem stoi naga kobieta z rozpuszczonemi włosami, z zachmurzoną twarzą; u nóg jej leży kilka zeschłych liści, na stronie kawałek ciemnego błękitu, co znaczy morze lub niebo; oto cały obraz. Ale p. Lefebvre przyswoił sobie za specyalność nagie kobiety; kilka lat temu, rozprawiano już pokątnie niesłychane historye o jego nieprzyjętej wówczas na wystawę *Ledzie*. Tu więc okoliczność połączona z pochwałami przyjaciół i handlarzy z przedmiotem obrazu, którego znaczenie zaostrza dla ciekawych gapiów pokątny komentarz rozpustnych paplaczy, jest pierwszą i główną przyczyną powodzenia tego obrazu.

Co do samego artystycznego wykonania, stoi on bowiem daleko niżej, aniżeli inne nawet tego rodzaju malowidła. znajdujące się na wystawie. Cała rzecz jest w postawie kobiety, co schlebia rozpustnym instynktom Francuzów. A krzyczą tu oni, że to cesarstwo zalało ich zgorszeniem i rozpustą! Niech mi darują, ale na świecie całym nie było i nie ma podobnych im ludzi w tym względzie.... Tylko tu jest jest zwyczajem w tym kraju, że jak się głupstw nabroi do woli, to znajdzie się zawsze kozioł, którego obarczyć muszą grzechami Izraela! Cesarstwo upadło — krzyk powstał na wszystkie strony: żałujmy za grzechy! pokutujmy! poprawmy się! a tymczasem lecą i tłoczą się tam tylko, gdzie jest zgorszenie i bezwstyd! Hej! hej! czyż jeszcze nie dość dla nich tej ciężkiej chłosty i tak straszliwej nauki?...

Ale wróćmy do obrazu, nie zaleca się on, jak mówiłem, ani rysunkiem, ani biegłością pędzla, ani kolorytem. Postać kobiety nie jest to wcale po-

czech, aby niewinnych i poszanowania godnych ludzi skazywano bez wyroku sędziego, ani też nie zdołu państwa żądającego objektywnego spokoju, rozszerzania oskarżeń, oburzających każdego uczciwego człowieka! (*Liczne oklaski w centrum*). Następnie zwrócił się przeciw posłowi Wagnerowi, który poddał myśl ułożenia wniosku we formie jaka nastąpiła, zażądał Mallinckrodt wytłumaczenia, co ma znaczyć wyrażenie, że ustawa, o której mowa, ma służyć przeciw Jezuitom i pokrewnym z nimi kongregacyom, na co mu odpowiedział Dr. Friedberg, że są przez to rozumiani Redemptoryści i zakon braci z la Salle. Potem został przypuszczonym do głosu Windthorst, który odpierał czyniony zarzut partyi centralnej, do której należy, że pragnęła wojny ze rządem, i dowodzi, że rzecz się ma przeciwnie. Zarzucają, jak mówi, że w Rzymie panuje partya pewna, nie zaś Papież, a jednak życzy, aby w Niemczech z taką pewnością rządził Cesarz, z jaką rządzi Papież w Rzymie; działoby się wtedy inaczej, i nie żyliby w jego otoczeniu ministrowie, którzy opanowują niezależność książąt niemieckich. Niemcy mówić lubią o sobie, że idą na przodzie całej cywilizacyi, lecz jakże żywo zaprzecza temu wniosek postawiony, aby wydalić z kraju ludzi, którzy się w celu pracy i na prawnej podstawie złączyli; chyba dzieje się to na to, aby wydaleni byli żywem świadectwem barbarzyństwa kraju, którego są współobywatelami. Jeżeli Niemcy są narodem cywilizowanym, ludźmi serca i szanują prawo, to postawiony wniosek jest anti-narodowym (*oklaski i niepokój*) i naśladuje czyny paryzkiej Komuny, która rozstrzelała Jezuitów, a nie wie, czy śmierć nie jest łagodniejszą karą od wiecznego wygnania.

Poseł Völk mówił następnie za przyjęciem wniosku, nadmieniając, że tu chodzi o walkę z Welfami, których, jak ma nadzieję, Niemcy równie pokonają za Alpami jak ich pokonali za Renem. Ostatni przemawiał poseł Probst, broniąc Jezuitów, którym żadnego przestępstwa dotychczas nie dowiedziono. Twierdzą, jak mówi, że ich wygnano zewsząd, a nawet Papież to uczynił. Ale któż ich wydalił z kraju? Portugalia, Hiszpania i Francya, a zawsze czyniły to rządy despotyczne, które mówią tak wiele o wolności, a gdy kto jej wymaga pod względem wiary, wtedy zawsze kończą się na niczem wolnościowe oświadczenia.

Następne rozprawy nad wnioskiem o Jezuitach, odbędą się w poniedziałek 17go b. m.

Paryż 14 czerwca.

Porywczość Thiersa na posiedzeniu poniedziałkowem Izby jest jeszcze ciągle przedmiotem rozumowań dziennikarskich, w których prawie jednomyślnie groźba Thiersa opuszczenia rządu była poczytywana. Fale życia politycznego, które się zaczęły coraz bardziej uspakajać od owych burzliwych chwil w styczniu bieżącego roku, na nowo się mącą a partye różnorodne dyskutują nad pozycyą Thiersa, nominacyą wiceprezesa lub też jak niektórzy nowiniarze niecierpliwi fantazyują, nawet i utworzeniu się tryumwiratu z prezesa Grévy, księcia Aumale i marszałka Mac-Mahona składać się mającego. Chociaż wartość tej ostatniej bajeczki sama się ocenia, chcącej przez wciąganie do tryumwiratu, mającego niby zrobić mały *coup d'etat*, prezesa Grévy, którego antecedencye od takiego podejrzenia uwalniają, to przecież zaprzeczyć się nie da, iż sytuacya, jaką Thiers przez swoje wystąpienia tak *ex abrupto* wywołał, daje wiele do myślenia. Nie ma wątpliwości, że partya orleanistów już podczas gwałtownego wystąpienia prezesa Rzeczypospolitej chciała korzystać z chwili i mimo Thiersa do dalszego zawanturowania się w swoim *coup de tête* zachęcała. Bo jakże inaczej tłómaczyć podpięcie poprawki Cissey jenerała Chaureton przez jenerała Martin de la Pallière, partyzanta księcia Aumale. Gdyby nie szybkie i zręczne znalezienie się Gambetty, który swoją bystrością poznał niebezpieczeństwo i natychmiast wydał hasło „wstrzymanie się od głosowania" dla lewicy, toby inny rezultat głosowania lub nawet znaczna mniejszość może spowodowała Thiersa do wykonania swych niepolitycznych słów. Prawda, że wypadek wyborów niedzielnych, w których Javal i Lejeune, liberały umiarkowane, pozostali pobici przez republikanów, jeżeli już nie radykalnych to z pewnością bardzo postępowych Berta i Bareya zepsuł humor Thiersowi członkom rządu. *Debaty* nawet w swym pessimizmie tak daleko poszły, że wypowiedziały swoje przeświadczenie, iż w niedalekim czasie Gambetta będzie panem legalnym Francyi, jeżeli zgromadzenie narodowe nie zawiąże pierwej. Umiarkowany zwykle *Journal des Débats* był jak się zdaje bardzo rozgniewany, bo inaczej nie podniósłby takiego krzyku alarmowego dla tego, że wybrano w dwóch departamentach „kandydatów porządku," jak się oni sami nazwali chociaż trochę czerwieńszego niż różowy. Naprzód trzej deputowani nowo wybrani nie zmieniają jeszcze większości w Izbie, a do chwili w której to nastąpić może, jeszcze wiele wody upłynie z Sekwany do morza. Rezultat wyborów był także i drugą przyczyną ruszania się partyi względem stalszego utwierdzenia władzy nawet i przez zmianę osób. Nam się zdaje, że najlepszym sposobem ustalenia powagi władzy byłaby właśnie zmiana nie osoby ale formy prowizorycznej rządu na formę stałą. Groźba Thiersa cofnięcia się z służby publicznej nie sprawiłaby takiego rozruchu i kraj mógłby taką możebność znieść z większym spokojem.

Rozprawy nad artykułami ustawy rekrutacyjnej trwają ciągle. Po zawotowaniu 5-letniej służby, dyskutują nad artykułami 19, 20, 21 tyczącemi się uwolnienia od służby wojskowej różnych szkół wyższych i nauczycieli. Przyjęto uwolnienia od służby tej części młodzieży w najliberalniejszym duchu, może nawet zanadto liberalnym. Wielka kwestya zmiany numerów tj. zastępstwa rekrutów służących 5 lat z tymi, którzy tylko jeden rok pełnić mają służbę, jeszcze nie rozstrzygnięta. Thiers obstaje za możnością zastępstwa. Przyjęcie tego artykułu nadaje ustawie rekrutacyjnej najzupełniejszą cechę ustawy z roku 1832 ulubionej przez prezydenta Rzeczypospolitej. Thiers byłby dosięgnął swego życzenia choć drogą nie prostą.

Co do rokowań między Francyą a Niemcami względem zapłaty 3 miliardów i wyzwolenia terytorium dochodzą nas wiadomości wcale niepomyślne, według których rzeczy tak stoją, że Niemcy żądają 1750 milionów franków w roku bieżącym i zatrzymania twierdzy Belfort aż do zapłacenia reszty sumy. Thiers ofiaruje 700 milionów i życzyłby sobie naturalnie opuszczenia bezzwłocznego jeszcze czterech zajętych departamentów. Zdaje się, że zgoda nastąpi wkrótce, bo z jednej strony trochę opuszczą a z drugiej dodadzą. Tak jest nadzieja, że Francya jeszcze w tym roku będzie wolną od załóg zwycięzcy. Dodajmy jeszcze, że Thiers ciągle uwija się za syndykatem uniwersalnym do stworzenia siły finansowej, którąby była w stanie zapłacić a Francyę.

Kraków 18 czerwca. Za staraniem Rady szkolnej krajowej Ministerstwo oświaty rekryptem z d. 18go maja r. b. zezwoliło, aby już w tym roku zaprowadzone były w wyższej szkole realnej we Lwowie egzamina dojrzałości, jak te istnieją w innych krajach koronnych. Zaprowadzenie tych egzaminów dozwoli uczniom skończonym przechodzić do wyższych zakładów politechnicznych, jako też ułatwi im możność ubiegania się o posady zastrzeżone dla skończonych techników. Egzamina te dzielić się będą na piśmienne i ustne. Przedmiotami egzaminu piśmiennego są: język polski i niemiecki, matematyka i jeometrya wykreślna; egzaminu zaś ustnego: języki polski i niemiecki, matematyka, fizyka, chemia, historya naturalna, historya powszechna i jeografia, oraz jeometrya wykreślna.

Wyciąg z protokołów
9—15 posiedzenia krajowej Rady szkolnej.

I. Rada mianuje:

Marcelego Lewińskiego tymczasowym nauczycielem szkoły izraelickiej w Brodach, Celestynę Rozwadowską tymczasową młodszą nauczycielką przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie.

II. Rada mianuje zastępców nauczycieli szkół średnich:

Jana Dworzańskiego przy gimnazyum w Tarnowie, Franciszka Howorkę i Józefa Kretowicza przy gimnazyum w Tarnopolu, Henryka Machnickiego przy gimnazyum w Samborze, Romana Hreczańskiego w Tarnowie, Władysława Kulczyńskiego przy gimnazyum sw. Anny w Krakowie, Walentego Myjaka przy realnej szkole w Śniatynie, Waleryana Wilusza przy 2giem gimnazyum we Lwowie.

III. Rada mianuje Piotra Parylaka rzeczywistym nauczycielem gimnazyum realnego w Drohobyczy.

IV. Rada zatwierdza regulaminy Rady szkolnej okręgowej Rzeszowskiej i miejskiej we Lwowie.

V. Rada zatwierdza następujące wybory delegatów do Rady szkolnych okręgowych:

Wybór ks. Jana Sałackiego do Rady Sanockiej i wybór ks. Józefa Bohdana do Rady Stanisławowskiej.

VI. Rada przenosi profesora Karola Klęska do gimnazyum św. Anny w Krakowie, zastępców nauczycieli Piotra Prysaka i Ignacego Flacha do Wadowic, zastępcę nauczyciela Dra. Antoniego Wierzejskiego do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, profesora Karola Flacha do gimnazyum św. Anny w Krakowie, profesora Teodora Stahlberga do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, zastępcę nauczyciela Teofila Gruszkiewicza do Rzeszowa.

VII. Rada udziela następującym gminom subwencye z funduszu szkolnego na rok szkolny 1871/72:

Gminie w Dąbrowej 100 złr., gminie w Nowym Sączu 360 złr., gminie w Modlnicy 140 złr., gminie w Brzeżanach 500 złr., gminie w Alwerni 750 złr., gminie w Rzeszowie 1000 złr.

VIII. Rada udziela wyrazu uznania Wielmożnemu Janowi Götzowi właścicielowi Okocimia, za darowanie dla każdej szkoły średniej w Galicyi po 100 egzemplarzy okazów mineralogicznych.

IX. Rada upoważnia Dra Adolfa Graczyńskiego do utworzenia prywatnej szkoły żeńskiej w Wadowicach; poruczenia Ferdynanda Köstlicha do utworzenia pryw. szkoły wyższej żeńskiej we Lwowie.

X. Rada zaleca czasopismo „Przyrodnik" wszystkim szkołom średnim, seminaryom i wyższym szkołom ludowym do nabycia.

XI. Rada przyjmuje następujące książki w poczet książek szkolnych: „Rachunki na klasę III i IV, szkół ludowych" w języku ruskim, „Gramatykę ruską" Emila Partyckiego, „Botanikę" Edwarda Hückla i „Gramatykę Francuską" Studniarskiego.

Wiedeń 17 czerwca. Obiedwie Izby Rady państwa odbyły dzisiaj posiedzenia. W Izbie wyższej po załatwieniu różnych formalności, wybrano we wniosek prezesa komisyę, któraby się zajęła ustawą o obronie krajowej, skoro tylko Izba deputowanych takową uchwali; następnie wybrano komisyę do ustawy o postępowaniu karnem, poczem przystąpiono do obrad nad ustawami przez Izbę deputowanych uchwalonemi.

Na posiedzeniu zaś (47) Izby deputowanych, jak donosił już nam telegram, odpowiedział najprzód minister skarbu na interpelacyę wniesioną jeszcze 23 lutego w tejże Izbie przez dep. Dumbę względem 80 milionowego długu bankowego. Odpowiedź ministra podaliśmy wczoraj w telegramie, pomijamy ją więc tutaj. Po dyskusyi, jaka się nad tą odpowiedzią wywiązała, rozpoczęto otwarcie nad wczoraj przez prezesa przerwaną dyskusyę w ustawie o obronie krajowej.

— O podróży cesarza do Berlina podaje *Fremdenblatt*, który od czasu do czasu miewa pewne stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych, następujący list z Berlina: „Wczoraj poseł austryacko-węgierski hr. Karolyi, miał u Cesarza posłuchanie i zawiadomił go półurzędowo, że cesarz Franciszek Józef w pierwszym tygodniu września przybędzie do Berlina w odwiedziny do dworu pruskiego. Już w przeszłym roku cesarz Wilhelm przesłał cesarzowi Franciszkowi Józefowi bardzo przyjazne zaproszenie na jesienne manewra do Berlina. Cesarz Franciszek Józef przyjął je, nie mógł atoli dokładnie określić czasu, a mianowicie, czy przybędzie w tym czy w przyszłym roku. Teraz, gdy cesarz Wilhelm oznajmił dworowi austryackiemu, iż przybędzie do kąpiel w Gastein, Cesarz austryacki skorzystał z tej sposobności, aby zapowiedzieć swój przyjazd do Berlina." *Deutsche Ztg* zaś dowiaduje się, iż monarchowie obadwaj nie zobaczą się w tym roku w Gastein, ponieważ cesarz niemiecki podróżować ma *incognito*.

— W Bernie na Morawie odbył się d. 16 b. m. zjazd Niemców Morawskich, podobny jak roku przeszłego w Ołomuńcu. Zgromadzenie zagaił deputowany do Rady państwa Dr Van der Strass, prezesem zaś obrany został Dr Machanek. Obradowano nad środkami podniesienia szkół ludowych niemieckich, zakładaniem bibliotek ludowych, kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych, oraz nad dziennikarstwem niemieckiem.

— Na podstawie najwyższego postanowienia z 17 lutego 1872 utworzony został w ministerstwie handlu statystyczny departament, poświęcony sprawom statystycznym i ustawodawstwu na tem polu, a zastosowany głównie do celów i potrzeb tegoż ministerstwa. Do ogłaszania prac tego departamentu przeznaczone zostało pismo „*Austria*" redagowane przez szefa departamentu radcę rządowego profesora Dra Brachellego. Tylko obszerniejsze prace pojawiać się będą w osobnych publikacyach. Statystyczny departament ministerstwa handlu jest niezawisłym od statystycznej komisyi centralnej, i zbierać będzie daty, wykazy statystyczne i materyały ustawodawcze dotyczące przedmiotów, które należą do zakresu działania ministerstwa handlu, żeglugi, kolei żelaznych, poczt i telegrafów, banków i zakładów kredytowych. Przytem w miarę potrzeby uwzględnione zostaną w porównawczem zestawieniu także i stosunki obcych państw. Mianowicie utrzymywać będzie *Austria* ewidencyę zagranicznych ustaw i rozporządzeń. Program tego pisma obejmuje zatem: 1) Ustawy i rozporządzenia; 2) Statystykę; 3) Sprawozdania c. k. władz konsularnych; 4) Wiadomości ekonomiczne; 5) Literaturę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 czerwca. Zaprowadzenie pociągów pośpiesznych między Wiedniem a Podwołoczyskami przez Galicyę, niestety nie przyśpieszyło przesyłki poczty listowej i gazetowej, ale ją jeszcze opóźniło, bo ruch pociągów zwyczajnych musiał uledz pewnej zmianie lubo nieznacznej, niemniej jednak wynikło stąd spóźnienie w przesyłaniu listów i gazet. Podobnież zaprowadzenie poczty ambulansowej na kolei galicyjskiej zamiast ułatwić przesyłanie listów i gazet, staje się częstokroć powodem zwłoki, gdyż listy i gazety częstokroć nie są oddawane w miejscu przeznaczenia swego, lecz idą dalej. Poczta ambulansowa jest wyborną instytucyą, ale wymaga wielkiej służbistości.

— Dziś o 7ej wieczór odbędzie się w sali radnej w ratuszu zgromadzenie wyborców miejskich, zaproszone przez komitet przedwyborczy do Rady miejskiej.

Przypominamy tu nazwiska radzców miejskich, którzy z dniem 15 sierpnia kończą swoje urzędowanie sześcioletnie:

w kole pierwszem: Leon Chrzanowski, Dr Dietl (prezydent), X. Górnicki, Dr Hoszowski, Marceli Jawornicki, Dr Machalski, Dr Oettinger, Dr Szlachtowski (wiceprezydent), Dr Kański, Dr Zyblikiewicz;

w kole drugiem, oddział 1y: Aleksandrowicz, Helcel, Leiter, hr. Stan. Mieroszowski, hr. Henryk Wodzicki; *oddział 2gi:* Chmurski, Federowicz, Hanicki, Gralewski, Krywult;

w kole trzeciem, oddział 1y: Baumgardten, Stanisław Feintuch, Sala Kaufman, Hersz Mendelson, Zieleniewski; *oddział 2gi:* Dr Blatteis, Jozue Fink, Głowacki, Lebel Landau, Dr Samelson.

Prócz tego umarli Szpengler i hr. Adam Potocki, zanim rozstrzygnięto jego podanie się o uwolnienie; wystąpił Józefczyk, w którego miejsce wszedł zastępczo Dr Wyrobek. Wybrać należy w każdem z trzech kół po 11.

— Na odnowienie kaplicy N. P. Maryi przy kościele OO. Karmelitów na Piasku otrzymaliśmy od p. St. Mikuszewskiej 1 złr.

— W dalszym ciągu ofiar złożonych na Akademię w Krakowie przez rodaków zamieszkałych we Francyi, nadeszło jeszcze z Nancy 13 franków, jako składka p. Ulkowskiej, tudzież pp. Ulkowskiego, Dąbrowskiego, Bartkowskiego, Pniewskiego, Zborowskiego i Szaniawskiego.

— Dr. Stanisław Szlachtowski, właściciel Górki Narodowej, dziękując za pomoc niesioną przy ostatnim pożarze w jego majątku, ofiarował na fundusz chorych i inwalidów Straży ogniowej ochotniczej złr. 25.

— W skutek podniesienia się wody na Wiśle ożywił się ruch spławny, bardzo dotychczas utrudniony. Onegdaj też ruszyło naraz stąd do Królestwa Polskiego 30 galarów z solą, a również 30 galarów węgla przypłynęło onegdaj do Krakowa z góry. Wczoraj również odpłynęła stąd sól do Warszawy a przybyły Węgle od Przemszy.

— Odbieramy następujące pismo:

Jeszcze w sprawie Konika Zwierzynieckiego. Nie będąc dni parę w Krakowie, dopiero dziś spostrzegam, że p. Dr Estreicher odpowiedział w N. 131 *Czasu* na moją replikę, daną (N. 130) p. Wójcickiemu, który twierdzi, że Konstanty Majeranowski r. 1820 obchód Konika w życie wprowadził. Podaje p. Wójcicki nadto, że Ambroży Grabowski w żadnem z wydań swego „Opisu Krakowa" o tym obyczajowym obrzędzie nie wspomina.

P. Estreicher w danej nam znowu odprawie nadmienia, iż obchód Konika do epoki napadów tatarskich odnieść się nie da, że z obchodem procesyi Bożego Ciała łączyć go nie można, że nadto w innych krajach są podobne zwyczaje; że wreszcie Ambroży Grabowski dopiero od czasów francuskich Konika zapamiętał, o którym zwykł się był wyrażać, jako o świeżej zabawce.

W tej odpowiedzi p. Estreichera nie znajdujemy zbicia twierdzeń naszych. O związek bowiem podania z napadem Tatarów i z procesyą Bożego Ciała, nawet o nazwę obrzędu *lajkonik* ani też o to, żeby gdzieindziej Koników brakowało, wcale się nie spieraliśmy. Zacytowaliśmy, co się tych względów tyczy, książkę p. Łepkowskiego, odsyłając i teraz tę polemikę do sporów, jakie z nim prowadzić wypada temu, kto z tej strony rzecz badać pragnie. Sami na przeciwstawienie p. Wójcickiemu, że *nie* Majeranowski obrzęd, o który chodzi, zaprowadził, ani go *lajkonikiem* nie nazwał, przywiedliśmy okoliczność, że w 1816 roku Stachowicz na wezwanie Woronicza olejno na płótnie scenę konikową malował, o czem Grabowski przywodzi w pierwszem wydaniu swego „Opisu Krakowa" na stronie 152, nazywając ten obrzęd zabytkiem obyczajów krakowskich, corocznie odprawianych. Pisał to Grabowski r. 1822. Wątpimy, aby wierzyć można, iżby inaczej pisał a inaczej mówił. Napisanemu i wydrukowanemu nie mamy powodu niewierzyć, gdyż współcześni żyjący w r. 1822 nie pozwoliliby w tych słowach drukować o zaprowadzonym w ten czas przez Majeranowskiego zwyczaju.

Zresztą, o cóż chodzi, jeźli twierdzącemu p. Wójcickiemu, iż Grabowski nigdy o *lajkoniku* nie pisał, okazaliśmy, że się myli, wskazując i wydanie i stronnicę; p. Estreicher zaś oświadcza, że Grabowski dopiero od czasów francuskich Konika pamiętał. Zgoda — i to odpowiedź dla p. Wójcickiego, gdyż w czasach francuskich Majeranowskiego ani w Krakowie nie było, ani nawet dzieciuch podówczas, nie mógł mieć innego wpływu na tego rodzaju obrzędy, jak chyba ten, żeby przed harcującym Konikiem swywolnie tańcował. Odpowiedź zatem Dr Estreichera posuwa tylko datę wiadomości o Koniku nieco dalej niż ją wykazać mogliśmy — jest tedy ta replika również odpowiedzią dla p. Wójcickiego.

Ponieważ konieczną jest rzeczą, aby w Krakowie przedewszystkiem wyjaśniać krakowskie obrzędy, więc raczy mi Szan. Redakcya darować, że polemikę jeszcze niniejszym listem przeciągam, prosząc uprzejmie o jego zamieszczenie w *Czasie*. *J. Gl.*

— Cyrk p. Sidolego dający przedstawienia pod Zamkiem przeszło od tygodnia, liczną codziennie zgromadza publiczność. Obok znacznej liczby koni, między któremi jest kilka wybornie tresowanych samopas odbywających popisy, cyrk wspomniony odznacza się właściwą sobie cechą, posiada bowiem cały tabor liliputycznych sztukmistrzów. Począwszy od kilkoletniej córki dyrektora, która pod względem zręczności mogłaby iść w zawody z dojrzałemi współzawodniczkami, aż do pełnego brawury 3 letniego Cezara, całe pokolenie malców zadziwia precyzyą w wykonywaniu popisów. Znamienitą zręcznością uderzają dwaj gimnastycy, o których powiedzieć można, że dosięgają pewnością ewolucyj swych japońskich wzorów. Przedstawienia mieszczą w sobie wielką rozmaitość.

— W domu pod L. 41 na Stradomiu odebrano w kuźni Maryi Ignaszewskiej, wdowy po kowalu, węgle, które tam sprzedał woźnica z zakładu gazowego Józef Woszek.

— Policya aresztowała wczoraj w ulicy Lubicz Wojciecha Kosteckiego woźnicę omnibusu, jako pijanego.

— W Chrzanowie umarł d. 14 bm. sekretarz Rady powiatowej Hipolit Blaut, człowiek cichej pracy i gorliwy urzędnik, który umiał zjednać sobie uznanie powszechne. Wyprzedził on o niewiele godzin śmierć prezesa tej Rady hr. Adama Potockiego.

— Między pewną częścią młodzieży szkolnej we Lwowie powstał zamiar udania się do Ameryki. Jest to tylko dowodem, iż młodzież ta nie wiele nauczyła się, skoro zapatruje się dziś jeszcze na Amerykę, jak się na nią zapatrywano przed laty kilkudziesięciu, gdy „Robinson Crusoë" zawracał umysły dzieciom i naśladowców wywoływał. Rozeszła się była też we Lwowie pogłoska, że jakiś Amerykanin przybył do Czerniowiec, gdzie werbuje młodych ludzi do kraju swego i w tym celu przybędzie do Lwowa. Jakiś zręczny żydek wyprzedzając niby Amerykanina złudził niedorostków, wy-

---

stać ciała i krwi pełna; jest to jakby płocha kopia posągu i to niemarmurowego nawet, ale ulepionego z gipsu. Żadnego modelowania, żadnego wigoru; bez energii obwisłe piersi wychodzą z pod cienkich wychudłych ramion. Czyżby to było z czasem umyślne przypomnienie stéranej młodości, co w brud rynsztoku spłynęła? Wątpię, boby to było za wiele dla takiego artysty, co się takiem malarstwem zabawia. Jednem słowem, nie ma tu dla mnie ani najmniejszej artystycznej zalety, coby potrafiła zastąpić i wytłómaczyć w pewnej mierze tak smutny przedmiot obrazu.

Potrzeba tu dodać jeszcze, że handlarze obrazów, których jest nawał, jako to: Goupil, Huro, Beugniot, Desforge, itd. itd. zakupują niekiedy u malarzy pewne obrazy przed wystawą; a następnie, aby je sprzedać jak najdrożej wszelkich dokładają starań, aby te obrazy były nie tylko przyjęte i dobrze umieszczone na wystawie, ale jeszcze, aby jak najwięcej mówiono, pisano i rozprawiano o nich w dziennikach i u publiczności. Jest to jedno ze źródeł wielkiego hałasu, jakiego narobił obraz p. Lefevre należący do pp. Goupila i komp.

II. Przejdźmy teraz do spokojniejszej części wystawy, do obrazów, co przez swoją własną wartość i zalety zasługują na prawdziwą uwagę. Zacznijmy od tych, których malarze szukali swego natchnienia w ostatniej wojnie i w ostatnich klęskach.

Zatrzymajmy się naprzód przed tym oto obrazem niewielkich rozmiarów, ale wielkiego efektu. Jest to wspomnienie Reichshoffemu, p. Brown. — D. 6go sierpnia, po skończonej bitwie, rozproszone niedobitki zniknęły gdzieś w tej posępnej dali, jakby całunem żałoby pokrytego krajobrazu. Na pierwszym planie koń biały, okryty ranami i krwią zbroczony, w ostatnim wysileniu unosi trębacza kirysyerów śmiertelnie rannego, i zdaje się, że co chwila runie o ziemię, i w ostatnim oddechu życie wyzionie. Są ludzie, którym się zdaje, że uczucie prawdy za nadto może daleko malarz posunął w swoim obrazie. Nie jestem tego zdania. Zapewne wrażenie tego obrazu nie jest arcyprzyjemne; nie jest to zapewne wrażenie pokoju i błogiego życia — ale też malarz nie szukał ich wcale, wybierając swój prezdmiot. To jedno pewne, że obraz ten namalowany z wielkim talentem, z wielką śmiałością i prawdą głębokie i trwałe robi wrażenie, i zostawia silne i smutne wspomnieuie w duszy każdego z patrzących. A ta jest zapewne największa pochwała, jaką można oddać nie tylko panu Brown, ale któremukolwiek artyście.

Z kolei potrzeba wspomnieć o Bateryi p. Berne-Bellecourt. Nazywa się to w katalogu, *Le Coup de Canon*, wystrzał armatni. Obraz wystawia wnętrze bateryi, zebrani artylerzyści około armaty patrzą ciekawie z wałów i rozważają pilnie, jaki był skutek wystrzału. Dobrze narysowany i dobrze wymalowany, choć trochę może za szary obraz, przyciąga masy widzów, którym ta zamglona baterya przypomina smutną obronę Paryża.

Rozbitki armii jenerała Bourbakiego, przyjęci i wspomagani w Szwajcaryi, p. Ankera, i rozstanie się oficerów z żołnierzami po kapitulacyi w Metz, p. Protais; są to obrazy, gdzie biegłość i wprawa malarzy nie ustępuje uczuciom prawdziwego patryotyzmu. Nakoniec młody „mobilizowany żołnierz", p. Perrault, i ten nosi nazwę „Wiosny 1872 r.", p. Feyen-Perrin, to jeszcze godne uwagi w rzędzie lepszych obrazów, których pomysły należą się patryotycznym wpływom ostatnich wypadków.

III. Trzy części wystawy zawalone są obrazami i obrazkami rodzajowego malarstwa *(peinture de genre)*. Trudno jest w tak wielkiej liczbie dopatrzyć dzieł prawdziwie mistrzowskich. Wiele z nich zapewne wychodzi z rzędu mierności, i odznacza się, jeźli nie wyższością pomysłów, to biegłością pędzla i wprawą rysunku. Dawniej Francuzi celowali przed wszystkiemi narody wynalezieniem i układem przedmiotów, pełną życia i wyrazu twarzą wyprowadzonych na scenę osób; dziś zajęci jedynie poszukiwaniem najmocniejszych sprężystości kolorytu, zaniechali najlepszej i najszacowniejszej strony malarstwa; to jest: myśli i uczucia przedmiotu, w których Niemcy daleko wyżej stanęli.

Są przecież obrazy niemałej wartości i znaczenia. W tej liczbie dajmy tu pierwsze miejsce obrazowi, co się zowie w katalogu *Le Réveil* p. Jalaberta. Jest to matka wyjmująca z kolebki dziecię budzące się ze snu. Piękny, czysty, jakby Rafaelowskiej szkoły rysunek, podnosi do wysokiej rzewności uczucie wdzięku, pokoju i miłości macierzyńskiej, co wypełnia szczęśliwie obrany przedmiot; a ścisła mistrzowska kompozycya, silny, przejrzysty i pełen życia koloryt, dają mu rozmiary i znaczenie wielkiego obrazu.

Pod względem rysunku i kolorytu dwa obrazy p. Breton: *Dziewczęta u studni* i *Pastuszka* niepoślednie zajmują miejsce. Zaraz po nich następuje p. Laurens Jan Paweł ze swoim dziwnym obrazem: *Papież Formosius.* Dzieło to znamionuje niezmierną biegłość pędzla, rysunku i wcale niepośledni talent kompozycyi; sam już wybór przedmiotu dowodzi, że to jest artysta, którego myśl sięga daleko za granice powszedniego malarstwa, a wykonanie mojem zdaniem, jest jedno z przedsięwzięć najśmielszych i z największą biegłością doprowadzonych do skutku. Drugi obraz tego malarza, „Śmierć księcia Condeusza" (*Duc d'Enghien*) rozstrzelanego w czasach Konsulatu w Fortecy Vincennes pod Paryżem, nie wyrównał wcale zaletom, które p. Laurens wykazał w pierwszem swojem dziele.

12go czerwca. *W. C.*

(Nadesłane.)

Na skon Pilawity A. P.........

dnia 15 czerwca 1872.

Po nad puszcze, po nad sioła
Widmo śmierci mężów woła,
Jak zły leśnik pośród boru
Gospodarzy bez wyboru.
Ty Krakowie powiedz stary,
Kiedy przyszły krwawe dole,
Kto był gotów na twą wolę,
Kto był gotów na ofiary?
Gdy palono twoje mienie,
Zabijano twoje dzieci,
Trzeba było pójść w płomienie,
Choć kulisty grad tam leci;
Któż na siebie przyjął winę,
Własną rzucił swą rodzinę,
Gród ocalić od zagłady,
Ilu było śród gromady?

Szedł przez ognie mąż ze stali,
Obcy, swoi doń strzelali;
On z chorągwią białą w ręku,
Pośród strzałów szedł bez lęku!

Później cięższe przyszły lata
Za ojczyzny służbę dobrą;
Miała ręka dotknąć kata
Tego ciała z duszą chrobrą.

Później lata poszły trudu,
Żmudnej pracy i frasunku;
On stał zawsze wpośród ludu
Na wskazanym posterunku!

Lecz biada, biada na wszelką rodzinę,
Gdy do niej wstąpi choroba w gościnę,
I w długą szatę z boleści utkaną
Zwolna spowije osobę kochaną!
W pączku różanym schnie dziecina mała,
I mąż się złamie, choć twardy jak skała,
Choć jest w nim życia zdrój wartko bijący,
Wyssie go niemoc, jak pająk łaknący!..
I jemu jadem by zaprawić życie,
Z czary znękania, nalano obficie,
Że nad swą nieraz boleć musiał dolą,
O bo i szczęścia więzy czasem bolą:

„Piękny zamek śród wonnego miałem gaju,
Żonę dobrą i rodzinę, tak kochaną;
Lecz niestety, małom użył tego raju
Myślą wolną niestroskaną!
Bo dla kraju, dla przyjaciół
Zawsze było dosyć czasu,
Lecz go było jakoś mało,
By własnego zażyć wczasu.
Hej majowy wietrzyk cichy
Tak się mile ze mną pieści,
Na tych drzewach, com je sadził,
Tak cichutko liść szeleści;
Drogiej matki postać drżąca
Rzewnie we mnie wciąż patrząca,
Ciężkoż sercu szczęścia tyle
W tę wiosenną żegnać chwilę;
I to bardziej duszę męczy
Niźli ból co ciało dręczy!
Ale ulgą mi w żałości:
Akademia umiejętności
Jak na gruzach kwiat kwitnący....
Chodź tu synu i gorący
Prześlij wyraz życzeń mych!
Na użytek pospolity
W upominku dar obfity,
Jako wyraz chęci mych!
Jakiś balsam chłodzi bóle,
Jak od fiołków, jak od róż;
I na Bożą pójdę rolę,
Lżej i łatwiej już!"

A mówiliście, że Pilawita
Zanadto dumnym bywał za życia:
W nim była dzielność w więzy spowita,
A u was zawiść zieje z ukrycia!
Lecz gdy już śmierć mu zwarła powieki,
I dziś w ostatni pochód daleki
Jak wierny żołnierz odszedł ze świata,
Jak ptak, co cicho gdzieś tam odlata;
Gdy zmarli bracia tam pewno wyśli
By go wspaniałym witać orszakiem,
Bo do ostatniej u grobu myśli,
Zawsze był wszędzie wiernym Polakiem;
Do serc wpuśćcie smutną wieść,
Zacnym cieniom dajcie cześć!

A że go wrogi jako Egmonta
Na niewinną śmierć skazali,
Przeto Święci, w chwilę skonu
Twarz Egmonta mu nadali.
Toż popatrzcie teraz wrogi,
Jaka postać jego harda,
Z lica patrzy wyraz błogi,
Z czoła dla was bije wzgarda!

Zmarli bracia pewno wyśli
By powitać go orszakiem:
Do ostatniej życia myśli,
Zawsze wiernym był Polakiem!

Do serc wspuśćcie smutną wieść
Zacnym cieniom dajcie cześć!

Krzeszowice 16 czerwca 1872.

J. C.

bierając od nich opłaty, niby jako sekretarz werbownika amerykańskiego.

— W Odessie umarł dnia 20 maja Aleksander Sobański, syn także Aleksandra, jednego z dowódzców powstania podolskiego w r. 1831. Urodził się nad jeziorem genewskiem w willi około Vevey. Nauki pobierał w Szwajcaryi, w Hohenheim i w Paryżu. Wrócił do kraju w r. 1852 oddał się gospodarstwu w majątku matki swej Melanii z Uruskich, i tam zyskał sobie przyjaźń sąsiadów i miłość włościan. W r. 1863, gdy aresztowano jego przyjaciela Maurycego Drużbackiego, udał się Sobański za nim do Kijowa i usiłował go wydobyć z więzienia; a gdy pomimo tego skazano Drużbackiego na śmierć, on jeden miał odwagę towarzyszyć spełnieniu wyroku. W kilka miesięcy potem sam dostał się do więzienia i skazany był do batalionów oremburskich. Osłabiony ciężkiem więzieniem z podkopanem zdrowiem, w więzieniu jeszcze ożenił się z swą krewną panną Hipolitą Sobańską, a otrzymawszy zwolnienie od wyroku, przemieszkiwał w Odessie, gdzie po stracie majątku rodzinnego zajmował się handlem.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 6ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— We środę dnia 19 czerwca: Św. Gerwazego i Św. Protazego.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Kraków 18 czerwca. Dowiadujemy się, że w powszechnéj wystawie wiedeńskiéj w dziale nazwanym *Exposition des amateurs*, Galicya liczny weźmie udział. Między innemi zawiadomił komisyę krakowską hr. Sobiesław Mieroszowski, że nadeśle z znakomitego swego zbioru kamei i mozaik. Komisye lwowska i brodzka liczne również otrzymują w téj mierze zgłoszenia jak z Podhorzec itd. Ponieważ przedmioty należące do tego działu są po większéj części nader kosztowne wymagają przeto dobrego opakowania i opieki, a że wszystkie tego rodzaju okazy razem wzięte, dałyby się lepiéj ugrupować w pewną całość niż gdyby je każda z trzech krajowych komisyj osobno wysyłała, że nadto Kraków posiada i sam znakomite zbiory i znawców specyalnych (jak p. Rucki), których pomoc w takich rzeczach bardzo jest przydatna: byłoby zatem do życzenia, ażeby wszystkie wskazane wyżéj przedmioty zostały poprzednio razem w Krakowie zgromadzone. Tutaj mogłyby być rozsortowane, harmonijnie ułożone, a nawet posłużyćby mogły do urządzenia z nich wystawy w Krakowie, z któréj dochód ułatwiłby w części koszta transportu, opakowania, nadzoru itp. Zwracamy na ten przedmiot uwagę krajowych komisyj wystawowych.

Weltaustellungs Correspondenz, pismo poświęcone wyłącznie sprawom dotyczącym przyszłorocznéj wystawy powszechnéj w Wiedniu, zapełnia jest mnóstwem szczegółów, świadczących o ogólnym ruchu w całym prawie świecie, jaki budzi owa wystawa. Szczegółów wszystkich nie podobna podawać, zbyt one są miejscowe i interes ich nie dałby przejść poza granice prowincyi, z któréj są podawane. Inna rzecz co się tyczy krajów obcych lub zaeuropejskich.

Wspomnione pismo nadmienia, że według doniesień z Berlina dochodzące ze wszystkich części Niemiec zgłoszenia o wiele przewyższają liczbę, jakiéj się centralna komisya niemiecka spodziewała. Dzienniki południowo niemieckie oburzają się, że samej Wirtembergii stosunek biorących udział w wystawie wiedeńskiéj wynosi w porównaniu do paryskiéj w r. 1867 jak 5 do 2.

Z Moskwy donoszą, że wystawa która się także w d. 30 maja odbyła, świadczy o gorliwem interesowaniu się nią ludności rosyjskiej, co zdaje się być dobrą zapowiedzią dla wystawy wiedeńskiéj. Żywy udział jaki podali przemysłowcy rosyjscy w wystawie moskiewskiej—pod względem bowiem samych okazów fabrycznych liczyła wystawa moskiewska przeszło 100 wystawców austryackich—pozwala się odpowiedniej spodziewać wzajemności ze strony przemysłowców rosyjskich.

Pobyt arcyksięcia Karola Ludwika w Konstantynopolu wywarł silny wpływ na czynione tamże przygotowania do wystawy powszechnej w Wiedniu. Arcyksiążę mając sobie przez uprzejmość Sułtana ułatwione zwiedzanie wszelkich zbiorów wskazywał przedmioty, któreby na wystawie pożądanemi były. Między innemi Arcyksiążę wybrał w tym celu z biblioteki Sułtana cenne rękopisy jak np. rękopis Dantego. „Comedia divina" i perskiemi winietami ozdobione wydanie „Schahnamy." Przedmioty sztucznego przemysłu tureckiego jakie figurować mają na wystawie, składają się z mebli, czapraków, wazonów, zbroi i td. Wszystko to jak zapewniają, zdolnem jest zwracać uwagę na siebie w najwyższem stopniu na wystawie powszechnej.

Lista komisyi belgijskiej obejmuje sto ośmdziesiąt zameldowanych samych malarzy akwarelowych, na szkle i fajansie, do których łączy się znaczna liczba snycerzy, rytowników i budowniczych. W dziedzinie przemysłu lista mieści w sobie imiona najznakomitszych fabrykantów.

Według nadeszłego z Paryża telegramu, francuskie ministerstwo handlu wydało odezwę do francuskiej Izby handlowej z żądaniem, aby się gorliwie zajęła zachętą do udziału w powszechnéj wystawie wiedeńskiéj, a zarazem zawiadamiając, że rząd francuski postanowił sam ponosić koszta najmu miejsca na wystawie.

Doniesienia najświeższe z Shangai zawiadamiają, że Japonia dwa razy tyle miejsca zamówiła na wystawie powszechnej w Wiedniu niż w r. 1867 w Paryżu. Rząd japoński wyznaczył na skład towarów przeznaczonych na wystawę gmach publiczny w Yeddo. Na wystawę przesłane być mają również wszelkie rodzaje herbaty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 18go czerwca. Spółka Łuszczkiewicz, Schön i Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, utrzymała się ze swą ofertą przy licytacyi na budowę koszar wojskowych naprzeciwko Szlaku.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 17 i 18 czerwca odbytym.

Na targi na granicy Kongresówki odbywane coraz mniej i to tylko z małych posiadłości dowożą zboża. Stan ten zdaje się, że już do nowych zbiorów trwać będzie. Prusacy kupny zupełnie nie pokazują się już na wspomnionych targach, z naszych zaledwo kilku na Baran wyjeżdża. Wczoraj zaledwo parę set korcy dowieziono na Baran.

Płacono za pszenicę 252 f. od 45 do 50 zł., żyto 235 f. od 35 do 38 złp., jęczmień 202 f. od 29 do 31 złp., za proso żądano 44, płacono 43 złp., owsa nie dowieziono.

Ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu więcej był ożywiony, chęć kupna widoczniejsza, tem więcej, że i Prusacy kupcy zakupywali pszenicę i żyto na wywóz. O jęczmień był także znaczniejszy popyt, przez co podniósł się w cenie. Do Galicyi zakupiono dość znaczne partye żyta.

Płacono za pszenicę 170 funt. od 10·50 do 12·50, żyto 160 funt. od 8·80 do 9·70, jęczmień 140 funt. od 7·— do 7·80, owies 100 f. od 4·— do 4·30.

Wiedeń 15 czerwca. (*Giełda zbożowa.*) Podnoszenie się cen, jakie na przeszło-tygodniowej sobotniej giełdzie miało miejsce, utrzymało się w tym tygodniu. Posiadacze powzięli w skutek nadeszłych z Pesztu i zagranicy wiadomości, postanowienie żądania swe podnieść, które jednak tylko częściowo i przy ograniczeniu obrotu do bezpośrednich potrzeb przeprowadzić mogli. Prawdą jest, że tutejsi i zagraniczni konsumenci jeszcze dużo przeszłorocznego zboża potrzebować będą, [illegible] Dla Europy w ogóle można się w przecięciu dobrych spodziewać zbiorów. Francya jedna [illegible] Zagraniczna spekulacya [illegible]

Obrót pszenicy na dzisiejszej giełdzie wynosił 40.000 mierzyc. Ciężkie gatunki coraz są rzadsze, podniosły się o 10 c., lżejsze o 5 c. Żyto chętny znajduje pokup po 5 c. drożej, o jęczmień mały popyt. Owies mdło, spadł o 2 do 3 c.

Notowano urzędownie pszenicę od 80 do 87 fnt. od 6·30 do 7·15 za 100 funtów cłowych. Żyto 79 fnt. słowackie w Florisdorfie 4·25; jęczmień 70 do 72 fnt. od 3·85 do 4·30; owies 48 do 53 fnt. od 1·98 do 2·30; ziemniaki stare 2·30, nowe 4·12; groch 7 do 9; soczewica 7 do 9; bób 6 do 7; funt masła 58 do 68, topionego 66 do 68; szmalcu 40 do 44 c. Jaj za reński 49.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 17 czerwca.

Posady: Lekarza w zarządzie fabryki tytoniu w Winnikach (700 zł.), podania do 22go lipca.

Licytacye: D. 29 lipca w sądzie pow. w Kętach licyt. publ. realn. N. 252 w Willamowicach.—D. 22 lipca w tymże sądzie licyt. publ. ogrodu i placu N. 352 i 353 w Kętach.—D. 12 sierpnia w tymże sądzie licyt. publ. realn. N. 33 w Bielanach.— D. 4 lipca w sądzie pow. w Krakowcu sprzedaż trzech kawałków gruntu w Wielkich Oczach.— D. 30 lipca w sądzie pow. w Mielcu sprzedaż publ. realn. N. 43 w Zawalu.—D. 6 sierpnia w sądzie pow. w Skolem licyt. publ. real. grunt. N. 47/107 w Synowodzku.

Zawiadomienia: Starostwo w Czortkowie, że odbędzie się dnia 29 czerwca do 8 lipca w Ułaszkowcach jarmark na konie.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 czerwca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Jan Okoniewski urzędnik sądowy z Wadowic, Henryk Schlin oficyał z Jaworznia, Andrzej Łapczyński mechanik z Wiednia, Roman Jawornicki właś. dóbr z Kongresówki, Józef Wenda wł. dóbr z Kongresówki, Bolesław Sztofel profesor z Rzeszowa, Zygmunt Janiczek urzędnik kolei z Wiednia, Wacław Toczyski właśc. dóbr z Galicyi, Józef Rozenberg z Tarnowa, Teodor Zichender inżynier z Jaworznia, Edmund Baliński inżynier z Przemyśla, Józef Hoffmann kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Antoni Chamiec z Wiednia, Edward Umiński wł. dóbr z Bolęcina, F. Schot z Jaworznia, Julia Kądrowska z Trojanowa, C. Serenses kupiec z Wrocławia, L. Chrzanowska z Pułtawy, Michał Skrzyszowski z Bełza, Straszewski z Wiednia, Tytus Iwanowski właśc. dóbr z Rosyi H. Scholek z Pragi, W. Skobowski z Sącza, Olga Stalber i Franciszka Altowa z Wiednia, M. Goldblum kupiec z Działoszyc, Antoni Fabiani kupiec z Wiednia, Anna Rohozińska z Humania, L. Hed ze Lwowa, M. Sokołowski z Warszawy, Gustaw Dąmbski wł d. z Kosowy, J. Bukowski z Kongresówki, Ignacy Stanisławski z Kijowa, Kajetan Danowski i M. Markusfeld z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17go czerwca. Zgromadzenie frakcyi stronnictwa postępowego w parlamencie postanowiło odrzucić wniosek komisyi delegatów w sprawie Jezuitów. Gerstner z Bawaryi przedłoży powody tej uchwały w obradach pełnej Izby.

Paryż 16 czerwca. Stronnictwo prawicy zgromadzenia narodowego wybrało St. Marc Girardina, Changarniera i ks. Audiffret-Pasquier delegatami swymi, aby robić Thiersowi przedstawienia pod względem polityki wewnętrznej. — Komisya zgromadzenia do ustawy rekrutacyjnéj odrzuciła wniosek Thiersa, aby dla ochotników naznaczyć służbę tylko półroczną.

Paryż 16 czerwca. *République française* donosi, że korespondent *Gazety kolońskiéj* Levisohn opuścił Paryż, będąc wyzwany na pojedynek.

Wersal 16 czerwca. Nadeszła tu nota niemiecka, która przyjmuje w zasadzie wcześniejsze odwołanie wojsk niemieckich pod warunkiem spłaty kosztów wojennych. Thiers miał dziś z tego powodu naradę z hr. Arnimem. Rozprawy nad ustawą rekrutacyjną prowadzone były nad artykułem tyczącym się jednorocznéj służby ochotników. Zamierzone zbliżenie się między Orleanistami a Bonapartystami spełzło na niczem.

Londyn 17 czerwca. Ogłoszono korespondencyę w sprawie „Alabamy."

Madryt 15 czerwca. Wieść obiega, że manifest większości podpisany przez Serrano nagania zawieszenie kortezów i żąda uchwalenia ustaw odnoszących się do budżetu, finansów, rekrutacyi i Kuby. W przypadku odrzucenia tego żądania, odpowiedzialność wyłącznie spadłaby na rząd.

Obie Izby Rady państwa odbyły wczoraj posiedzenia. Dzienniki nie przyniosły nam jeszcze sprawozdania z posiedzenia Izby niższej, na którem obradować miano w kwestyi landwery. Jakkolwiek żwawe mogły być w tej mierze rozprawy, nie mamy wszelako wątpliwości, że projekt rządowy zostanie przyjęty. Nie mają jej też, jak się zdaje, wszystkie prawie dzienniki, które się zajmowały w ostatniej jeszcze chwili tą sprawą.

N. fr. Presse i niektóre inne pisma donoszą, że również na wczorajszem posiedzeniu prezes ministrów ks. Auersperg miał odpowiedzieć na interpelacyę p. Grocholskiego i towarzyszy, tyczącą się sprawy galicyjskiej. Wnosimy, iż mylną była ta wiadomość, skoro nam o tem nie doniósł jeszcze telegraf. Odpowiedzi gabinetu nie byłby pominął, zwłaszcza donosząc szczegóły tyczące się finansów.

Wzmianka *Vaterlandu* o tej interpelacyi, że jest ona pierwszym krokiem rozpoczynającej się akcyi delegatów polskich, podraźniła mocno centralistyczne organa, które ową zapowiedzianą akcyę tłomaczą tem, że Polacy zamierzają złożyć mandaty. Tego *Vaterland* nie napisał, i nie wiemy, co przez akcyę rozumiał. Brakuje nam, wyznajemy, informacyj w tym względzie, ale mniemamy, że niekoniecznie akcya ma znaczyć złożenie mandatów, które właśnie jest ustaniem akcyi. Pojmujemy wszakże, iż dzienniki wiedeńskie wiedząc, że Czesi nigdy niczego innego nie żądali od Polaków, prócz aby nie szli do Rady państwa, lub wszedłszy do niej, aby złożyli mandaty, sądziły więc, że takie a nie inne postępowanie mieli delegaci na oku. Wszakże nie należy spuścić z uwagi, że w obecnych okolicznościach krok taki nierównie większe miałby znaczenie niż za ministerstwa Hasnera-Giskry; że inaugurowałby nietylko kierunek polityczny delegacyi, ale miałby także wielki wpływ na przyszłe zachowanie się całego kraju.

Korespondent nasz berliński zdał powyżej sprawę z początkowych obrad nad ustawą parlamentu o Jezuitach. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, cośmy już wczoraj nadmienili, że wniosek rządowy ustąpi miejsca wnioskowi ułożonemu przez delegatów frakcyj liberalnych i rządowych w Izbie, tak, aby rząd mimo inicyatywy w tej sprawie, mógł umyć ręce i okazać, iż go przegłosowano. Bismark także nie pojawił się w Berlinie, jak to było w pierwszej kampanii przeciw duchowieństwu stoczonej o nadzorze szkolnym. W stronnictwie postępowem wniosek ten wywołał rozdwojenie, nie dla tego, żeby postępowi nie mieli poświęcić zasady wolności chwilowemu tryumfowi nad kościołem, którego powaga jest im wstrętną, lecz niektórzy z tej frakcyi pragnęli, aby moc orzekania o krajowcach Jezuitach pozostawioną była władzy sądowej nie zaś policyjnej, i żeby Rada związkowa nie miała przyznanego sobie prawa stosowania dowolnie ustaw do poszczególnych przypadków; dla tego postępowi zamierzyli nie głosować za poprawką w szczegółach jej, ale przyjąć mimo tego wniosek poprawiony w całości. Bardzo mały ich odcień jakoteż kilku socyalistów, środek i Polacy głosowaliby przeciw ustawie.

Zdaje się być rzeczą pewną, że podróż królewicza Humberta do Berlina dała powód do zapytań ze strony niektórych państw zagranicznych, a przedewszystkiem Francyi i Rosyi. Półurzędowa *Libertà* zaprzecza wprawdzie wieści o rozesłaniu okólnika z powodu tej podróży, dodaje jednak, że minister Visconti-Venosta tym tylko dworom dał zapewnienia, które żądały objaśnień, i oświadczył im, że bez wątpienia podróż ta jest dowodem obustronnych stosunków przyjacielskich, ale nie może mieć innego celu, jak utrzymanie pokoju, a przeto niepowinna nikogo niepokoić, chyba tych, którzyby pokój zawichrzyć zamierzyli. *Diritto* atoli wyraźniej cechuje znaczenie tej podróży: ma ona bowiem na celu zarówno dać poznać Francyi, iż nie powinna mieszać się do spraw włoskich, a powtóre działać wespół przeciw zamachom partyi katolickiej marzącej o przywróceniu władzy papieskiej. Interes Włoch i Prus jest wspólny, a *Pungolo* doradza nawet rządowi włoskiemu, aby poszedł za przykładem Prus w walce swej z kościołem katolickim.

Wielką przywięzują wagę do odpowiedzi nadeszłej z Berlina do Paryża, w której rząd pruski przystaje na przyspieszenie ewakuacyi, ale tylko częściowej, pod warunkiem wcześniejszej spłaty kontrybucyi wojskowej. Korespondencya Havasa przedstawia tę rzecz, jakoby wielkie dzieło uzyskane przez Thiersa, a słowa pochwały wypowiedziane przez prezydenta Rpltej dla cesarza Wilhelma, dla armii pruskiej i dla pruskiej administracyi, miały niby posłużyć do ujęcia sobie gabinetu berlińskiego. Thiers pojechał był do Paryża dla naradzenia się z hr. Arnimem nad wykonaniem nowej umowy ewakuacyjnej, której warunki mają być takie:

Francya wypłaci w ciągu 1872 roku 1 miliard, 2gi w r. 1873, a 3ci w r. 1874. Wojsko niemieckie opuści po spłacie każdego miliarda dwa departamenta, tak iż ze spłatą reszty opuści zupełnie Francyę. Gabinet berliński miał objawić życzenie, aby dzisiejszy rząd francuski mógł dokonać spłaty, gdyż z nim tylko pragnie mieć rząd niemiecki do czynienia, dając do zrozumienia, że jemu tylko ufa i dla Thiersa szczególne żywi uczucia.

Nie bardzo rozumiemy, co znaczy ta łaskawość Prus i te dla Thiersa względy, skoro Francyi zupełne służy prawo spłacania wcześniej kontrybucyi i żądania bezzwłocznie po spłacie odwołania wojsk niemieckich. Gdyż artykuł 3ci punktów przedugodnych podpisanych w Wersalu d. 26 lutego 1871 r. a potwierdzonych traktatem frankfurckim, mówi: „JCMć będzie gotów *(disposé)* przyjąć w miejsce rękojmi terytoryalnej polegającej na zajmowaniu częściowem ziemi francuskiej, rękojmię pieniężną, jeżeli ją rząd francuski ofiaruje w warunkach uznanych przez N. Cesarza i króla za dostateczne dla interesów niemieckich."

Otóż, skoro Francya daje nie tylko rękojmię, ale gotówkę lub w jej miejsce papiery wartościowe poręczone przez kapitalistów, przeto na mocy tego traktatu Prusy obowiązane są opuścić Francyę.

Wszakże takie pochwały oddawane Thiersowi, są dlań w tej chwili potrzebne, bo rodzą we Francuzach mniemanie o niezbędnej potrzebie utrzymania go przy władzy, jako warunku ewkuacyi Francyi.

Pomimo przedstawienia dzienników liberalnych brukselkich, że w ostatnim wyborze połowy belgijskiej izby deputowanych, katolicy ponieśli porażkę, gdyż Brasseur nie został wybranym ponownie, wszelako zwycięstwo jest świetne po stronie katolików, bo zamiast 22 głosów większości, mają teraz 24. Owszem pozbycie się Brasseura jest korzystnem dla partyi katolickiej, jako należącego do skandalicznej sprawy bankructwa Langrand-Dumonceau.

Kryzys ministeryalna w Holandyi jeszcze nie ukończona po podaniu się do dymisyi ministra skarbu Dra Bosse, za którego przykładem poszli jego koledzy, pozostając na urzędzie aż do znalezienia następców. Król zwraca się do konserwatystów, szukając w tej partyi podstawy dla przyszłego rządu.

Republikanie w Madrycie postanowili nie wspierać gabinetu Zorilli, który jak się zdaje, liczył na ich pomoc, jako bliższych mu od stronnictwa unionistów reprezentowanego przez Serranę, Sagastę i Topete. Jeśli Zorilla na wsparciu samych tylko progresistów ograniczyć się będzie zmuszony, wtedy wątpić można, aby mu to wystarczyło zarówno w kortezach jak w kraju. Rozwiązanie kortezów jest przeto nieuniknione, a byt gabinetu przedłuży się przynajmniéj do zwołania nowéj Izby. Jeżeli zarzucano ministerstwu przedostatniemu, że dopuszczało się wielu nadużyć przy wyborach, to niemniéj ten sam zarzut spotka Zorillę, który chcąc utrzymać swoje stronnictwo u steru władzy, będzie zniewolony wszelkiemi środkami starać się o zwycięstwo przy wyborach dla swoich politycznych przyjaciół. Ponieważ republikanie odmawiają wsparcia Zorilli, przeto chcą, aby się i on szybko zużył, a myślą już o bliskiem swojem przyjściu do władzy. Gabinet przeto Zorilli nie zdoła podtrzymać tronu, w obronie którego Serrano doradzał zrobić zamach stanu przy pomocy kortezów i zapewne karlistów. Teraz gdy kortezy odroczone, układ z karlistami podany w wątpliwość, bandy karlistowskie na nowo pojawiają się. Kuba nie jest podobno pewną, skoro nowy gabinet musiał przesłać telegrafem polecenie gubernatorowi téj wyspy, iż Hiszpania nie zaniecha bronić praw swoich do niéj. Przed kilkoma dniami donoszono bowiem o wypłynięciu nowéj wyprawy amerykańskich flibustierów do téj wyspy.

Sąd genewski rozpoczął już czynności swoje 15go b. m., a wczoraj miał drugie posiedzenie, którego rezultat zapewne będzie tak samo nieznany jak pierwszego. Jeżeli sąd uchwali odroczenie swoje, natedy spór o „Alabamę" pozostanie w zawieszeniu aż do nowej jakiej kwestyi politycznej, która ułatwi podniesienie go na nowo.

Rząd rumuński zaniepokoił się interwencyą niektórych ciał prawodawczych w jego wewnętrzne stosunki, a mianowicie że w parlamentach niemieckim, angielskim i amerykańskim upominano się, aby rządy tameczne wdały się w sprawę prześladowania żydów w Rumunii. Minister Kostaforu wysłał z tego powodu okólnik do reprezentantów wołoskich za granicą, objaśniając ich o wypadkach zaszłych, a które w duchu mylnym były rozpuszczone. Zarazem zaprotestował w Stambule przeciw takiej interwencyi nieuzasadnionej i zażądał opieki Porty.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Berlin 18 czerwca. Parlament uchwalił po dłuższych rozprawach nad projektem ustawy o Jezuitach poprawkę wniosku rządowego dokonaną w wiadomy sposób przez porozumienie się stronnictw liberalnych i konserwatywnych. (Wniosek ten z trzech punktów złożony podaliśmy wczoraj w przeglądzie. *Red.*)

Genewa 18 czerwca. Wczoraj odbył sąd rozjemczy posiedzenie. Rezultat narad zupełnie niewiadomy.

Kursa. Wiedeń 18 czerwca godz. 4 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 72·15. — Losy z r. 1860 104·40. — Akcye banku 849. — Akcye kredytowe 342·90. — Londyn 112·—. — Srebro 109.65 Dukat 5·36½.—Lombardy 204·50. Losy z r. 1864 145·50. — Akcye franco-austr. 143·—. — Napoleony 8·93. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 245.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163·50. Akcye kol. północ.-wschod. 165·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 157·—. — Akcye banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 72·20. — Oblig. indemniz. gal. 77·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 200·—. — Akcye anglo-banku 325·50. Akcye kolei rządowéj 357·—. —Akcye kol. siedm. 182·—. — Akcye kol. Rudolfa 180·50. — Akcye kol Pardubic. 183·—.—Akcye kol. północ. 224·50. Tramway 310·—.— Akcye banku budowy 120·50. Akcye kol. wschod. 140·50. — Akcye kol. Alföld. 182·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 114·—. Austryacki bank ogólny 254·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 czerwca. (Wartość kuponów do 19 czerw.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za Zł. 100	110 50	109 50	—
Kupony sr. płatne „ „ 100	109 50	108 50	—
Ruble ros. papierowe „ R. 100	152 25	151 25	—
Talary pruskie „ „ T. 100	166 50	165 50	—
Dukaty austr. „ 1 szt.	5 44	5 34	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 98	8 88	—
Oblig. indemn. galic. „ Zł. 100 (oprócz kup. b.)	77 75	76 75	— 63
4% listy zast. „ „ „ 100 (oprócz kup. b.)	76 25	75 —	1 86 2/3
5% „ „ „ „ „ 100 (oprócz kup. b.)	83 75	82 75	2 33 1/3
6% „ hipot. „ „ „ 100 (oprócz kup. b.)	90 25	89 —	1 80
6% „ zakł. kred. wł. „ 100 (oprócz kup. b.)	92 50	91 —	2 80
5% oblig. poż. kolei węg. „ 120 (oprócz kup. b.)	109 50	107 50	2 80
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	109 75	107 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s. (oprócz kuponu b.)	99 —	96 —	1 86 2/3
„ „ Hipoteczn. z 60% „ „ 1 „ (oprócz kuponu b.)	166 —	163 25	2 80
„ kolei Karola Ludw. Zł. 210 (oprócz kuponu b.)	247 —	245 —	4 90
„ „ Lwow.-Czern. „ 200 (oprócz kuponu b.)	164 50	162 50	1 33 1/3
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60 (oprócz kuponu b.)	97 —	95 —	1 40
4% listy zast. Kr. pol. I ser. 100 (oprócz kuponu b.)	92 25	91 25	1 95 1/2
4% „ „ „ „ II „ 100 (oprócz kuponu b.)	91 25	90 —	1 95 1/2
5% „ „ „ „ za rsr. 100 (oprócz kuponu b.)	91 50	90 25	2 44
4% „ likwidac. Kr. pol. 100 (oprócz kuponu b.)	77 25	76 25	— 20
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	48	46	—

Wiedeń 17 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	65 —	64 90
5% „ „ „ sreb.	72 40	72 30
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 75	94 25
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	82 50	82 —
„ „ „ galicyjsk.	77 50	77 —
„ „ „ bukowiń.	76 50	76 —
„ „ „ siedmiog.	80 —	79 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	108 70	108 40

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy.	92 75	92 50
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 —	— —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	93 25	92 75
5 „ węgiersk. losow.	90 20	89 80
5 „ zakł. kredyt. austr.	104 50	104 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 —	88 60
5 „ Domi. pań. 120 złr.	119 25	118 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	336 —	334 —
„ „ „ 1854	97 —	96 50
„ „ „ 1860	105 —	104 50
1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860	126 50	125 80
Losy pożyczk. z r. 1864	145 70	145 40
„ prem. poż. węgier.	109 25	108 75
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	192 —	191 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	101 25	100 75
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palffy	30 —	29 50
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	32 25	31 75
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 25	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	851 —	849 —
Zakładu kredytowego	343 75	343 50
Żeglugi parow. na Dun.	616 —	614 —
Kolei półn. Ferdynanda	2250	2245

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	359 —	358 —
„ zachodn. c. Elżbiety	259 —	258 —
„ Pardubickiej	183 —	182 50
„ południowéj	204 80	204 60
„ Galicyjskiéj	246 —	245 50
„ Czerniowieckiéj	165 —	164 —
„ Albrechta	176 —	175 —
Kol. węgier. półn. wsch.	165 50	164 75
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	181 —	180 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	182 25	181 75
„ „ Kosz.-Bogum.	192 —	191 50
„ „ Siedmiogrodz.	183 —	182 —
„ „ Cisańskiej	280 —	279 50
„ „ wschod. węg.	141 —	140 —
„ „ austr. północno-zachodniej	218 50	217 50
„ „ Franc. Józefa	213 —	212 —
Akcye banku anglo-austr.	328 —	327 75
„ „ anglo-węg.	115 —	114 —
„ austryack. ogóln.	255 —	254 —
„ Zakł. kredyt. węg.	164 —	163 —
„ banku franko-austr.	144 —	143 50
„ „ węgierskiego	114 25	113 75
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	95 —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	226 —	225 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	154 —	153 —
„ dla obrotu ogólnego	200 75	200 25
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
„ 400 frank. tureckie	76 50	76 25
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	83 —	— —
„ Koszycko-Bogum.	95 10	94 90

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	— —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	93 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	131 50	131 —
„ „ Emis. 1867	127 50	127 —
Kol. południo. St. 500 fr.	116 25	115 45
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m. k.	92 25	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 20	103 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
„ „ w srebrze „	98 —	97 75
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	102 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 25	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	89 75
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 50	93 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	96 20	95 90
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	98 50	98 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 37^{5}	5 37
„ dukat na wagę	5 39	5 38
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 94	8 93
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Souwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 75	109 65
Srebro, kupony	110 —	109 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66^{75}	1 66^{25}
Lwów 15 czerwca		
Dukat holenderski	5 36	5 28
„ cesarski	5 37	5 30
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papier. „	1 52 3/4	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 10	82 60
„ „ „ „ 4%	76 —	75 25
„ zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indemn. bez kup.	77 50	77 —
Akcye kol. galic. b. kup.	277 —	246 —
„ „ lwows.-czern.	165 50	164 50
„ Banku hipot. gal.	166 50	165 —
Warsz. 15 czerwca.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	93 20	92 90
„ „ 2 „ „	91 60	91 30
kupon „	— —	1 92 2/9
„ „ nowe „	91 50	91 25
kupony „	— —	2 40 1/3
„ likwidacyjne „	77 50	77 20
kupony „	— —	—15 5/9
Kolej warsz. wiedeńska	— —	96 50
„ „ bydgoskiéj	76 25	— —
„ „ terespolskiéj	— —	120 —
„ „ łodzka	106 —	106 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospiesny	—	9.35	7.33	—
„	„ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	„ 11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospiesny	—	7.30	—	8.18
„	„ miesz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęć. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12·38
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	1.—
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	3.— / 4.05	7.31

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*
Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*